№ 24. WARSZAWA, 11 CZERWCA 1922 R. ROK IX.



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu": Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata wynosi: za I i II kwartał po 500 mk., za III kwartał 600 marek. Numer pojedyńczy 60 mk.

PROGRAM ZJAZDU DELEGATÓW KÓŁ MŁODZIEŻY.

(24 i 25 czerwca b. r.)

Sobota 24 czerwca: 1) Nabożeństwo. 2) Zagajenie, wybór prezydjum Zjazdu. 3) Odczytanie protokułu ostatniego Zjazdu. 4) Sprawozdania: a) rzeczowe, b) kasowe. 5) Dyskusja. 6) Referat: Program pracy na najbliższą przyszłość. 7) Dyskusja. 8) Przedstawienie teatralne.

Niedziela 25 czerwca. 9) Sprawy Regulaminu Z. M. W. 10) Dyskusja. 11) Referat: Nasze obowiązki organizacyjne z dyskusją. 12) Wybór członków Zarządu. 13) Komunikaty pokrewnych organizacji. 14) Uchwalenie wniosków. 15) Wieczornica towarzyska.

Pożądanem jest, aby oprócz delegatów, wysłanych przez Koła, przyjechała na Zjazd jak największa ilość koleżanek i kolegów w charakterze gości.

NA ZJAZD!

Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od Walnego Zjazdu. Wszystkie Koła Młodzieży wybrały już zapewne delegatów, którzy przyjadą do Warszawy, aby zaznaczyć łączność i karność organizacyjną i wytknąć drogi najbliższych prac zbiorowych—zmierzających do wypełnienia naszych celów i wzniosłych zadań.

Tyle nam jeszcze dokonać wypada, tyle obojętności na wsi przełamać, tyle uprzedzeń i wad zwalczyć, że tu nie starczy praca oderwanych od siebie i rozprószonych jednostek, ale potrzeba jasnej myśli zbiorowej, tego zgodnego wszystkich serc bicia.

I dlatego oprócz wyznaczonych delegatów od każdego Koła niechaj zlecą się do Warszawy liczne rzesze młodzieży zorganizowanej, tak z pośród Koleżanek jak i Kolegów, byśmy wszyscy mogli to naocznie poznać, że gromada nas spora, że siła nasza dla umocnienia Polski, dla odrodzenia wsi polskiej, już dość pokaźna, która na szali życia narodowego w najbliższej przyszłości poważnie zaważy.

To wykazać powinien przedewszystkiem Zjazd tegoroczny.

Będzie on rozważał wyniki naszej pracy za rok 1921, a więc za pierwszy rok, w którym szlachetne wysiłki zorganizowanej młodzieży wiejskiej nie były już przerywane wypadkami wojennemi. W roku owym Koledzy po spełnieniu najszczytniejszych obowiązków wobec ojczyzny zabrali się do mniej może zaszczytnej pracy w Kołach, jednak nie mniej pożytecznej, jeśli się zważy, że pracą tą stwarzamy najwyższe wartości i trwałe siły narodu, bo największą podtawą jego wielkości są doskonali, światli i ofiarni obywatele. A wychowanie takowych jest naszem, najwyższem zadaniem.

Poprzedni rok wykazał również, że organizacja nasza jest najbardziej przystosowaną do potrzeb i ducha młodzieży wiejskiej, bo wysiłki podejmowane przeciw nam nie wydały większych wyników. Organizacje, — oparte na zasadach samodzielności młodzieży w pomysłach szlachetnych i czynach wzniosłych, samorządności jej przy życzliwej opiece i pomocy rodziców—wyznające następnie swobodny rozwój ducha i cnót obywatelskich w myśl szczerych założeń demokratycznych—rozwijają się na ziemiach polskich bardzo pomyślnie. Dlatego my poczyniliśmy znaczne postępy w ubiegłym roku na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej i dlatego Małopolski Związek Młodzieży, jakkolwiek tak niedawno powołany do życia, rozrasta się w żywiołowy sposób.

Pamiętać musimy jednak, że jest nas jeszcze za mało. Jesteśmy jeszcze drobną garstką w tej masie młodzieży obojętnej na nasze szlachetne poczynania. A więc musimy być gromadą tem bardziej zwartą, tem bardziej jednolitą. Walny Zjazd młodzieży wiejskiej z całej Polski najbardziej do tego się przyczyni. Nie żałujmy więc trudów i stawmy się do Warszawy jak najliczniej!

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

„JA".

Krótkie to słówko, ale ileż w sobie treści zawiera? I nic dziwnego! Przecież przysłowie powiada, że bliższa koszula ciała, aniżeli surdut, a zaś „ja" bliższe jeszcze od koszuli. I nawet przykazanie Boże, jedno z najważniejszych, nakazuje miłować bliźniego swego, *jak siebie samego*, a więc stwierdza równocześnie, że siebie samego miłujemy nadewszystko. I tak jest naprawdę. A że tak jest, nic w tem niema złego, jeno trzeba, żeby ta miłość własnego „ja" była rozsądna, żeby nie przerodziła się w coś potwornego, nienaturalnego.

A może to nastąpić bardzo łatwo, jeżeli na straży uczuć naszych nie postawimy silnej woli, jeżeli na miłowanie siebie nie nałożymy silnego kagańca, jeżeli naszemu własnemu „ja" nie przeciwstawimy naszego bliźniego i nie postaramy się o to, aby ten bliźni zajął w naszych myślach i w naszem sercu to samo miejsce, co nasze własne „ja". W przykazaniu: „*Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego*" mieści się bardzo ważne wskazanie, normujące znakomicie stosunek jednostek do siebie, jest to zasadnicza podstawa całego ustroju społecznego i, gdybyśmy przykazanie to rzeczywiście i w całej pełni stosować w życiu zaczęli, zobaczylibyśmy po niedługim czasie, że wiele tak zwanych kwestji spornych, utrudniających ludziom współżycie, zniknęłoby samo z siebie, — świat stałby się weselszy, a życie nabrałoby cudownego uroku.

Człowiek jest stworzony do życia gromadnego. Pozostawiony sam sobie tęskni, szuka troskliwie Ewy, dobiera sobie przyjaciół, dąży jednem słowem do stworzenia społeczeństwa, do znalezienia się w towarzystwie innych ludzi. W tem dążeniu bez zaprzeczenia odgrywają rolę jego egoistyczne popędy, to, co czyni — nie czyni tylko dlatego, żeby był opętany przez jakąś idealną miłość dla drugich, ale czyni dlatego, że w gro-

madzie jemu samemu będzie przedewszystkiem lepiej, że wspólnie z innymi łatwiej przyjdzie mu się bronić przed napadami dzikich zwierząt, że łatwiej przyjdzie mu znaleźć pożywienie, wybudować sobie mieszkanie. Miłość własnego ja uczy go też praktycznie, że ludziom przy współżyciu wtedy będzie dobrze, gdy każdy, miłując siebie, będzie pamiętał o tem, że i drugi siebie miłuje i tak będzie się starał czynić, by miłością własnego ja nie krzywdzić miłości własnego ja u swego towarzysza.

„Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło". To „nie czyń drugiemu" to powrotna fala. I stąd też reformy społeczne w pierwszym rzędzie zaczynać trzeba od siebie samego, a nie od drugich, do drugich zaś trzeba tę samą miarę przystosowywać, co i do siebie. I jeżeli chcemy, aby naszemu „ja" dobrze było w społeczeństwie, musimy bacznie kontrolować nasze czynności i zastanawiać się, co to „ja" nasze zrobiłoby, gdyby się znalazło w położeniu i na miejscu innego ja.

Pociąg zajeżdża.

Daleko jeszcze do stacji, ale ludzie już zaczynają zdradzać zdenerwowanie, zrzucają sobie paczki z półek na „łby" i poglądają na siebie z podełba. Ponieważ każdy chce robić równocześnie to samo, przeszkadzają sobie i zawadzają. Jeden drugiemu następuje na jego „ja", gromadzą się prochy i małej jeno iskry potrzeba, aby wybuchły.

Pociąg stanął.

Ktoś nieświadomy, widząc tych ludzi pędzących, walących siebie i bliźnich po nogach pakunkami, byłby pewny, że gonią ten tłum lwy rozwścieczone, a to tymczasem wysiada sobie tylko z wagonu mało uświadomiona społecznie publiczność i każdy pragnie swoje własne ja wysadzić jak najprędzej poza drzwi dworca, nie zważając na drugich. W rezultacie tłok — i wszyscy wychodzą spóźnieni, pognieceni, rozdrażnieni, nieomieszkawszy przedtem zwymyślać się dokładnie i wzajemnie napsuć sobie krwi.

Ludzie uspołecznieni, ludzie miłujący swoje „ja", ale szanujący tem samem „ja" drugich, wysiadą z pociągu powoli, przy wysiadaniu zwrócą uwagę na kobiety i dzieci i znajdą się poza dworcem, prowadząc ze sobą miłą pogadankę z tem wewnętrznem zadowoleniem, że mają na sobie całe, niepodarte w tłoku ubrania i twarzy ich nie wykrzywia grymas złości.

Takie wysiadanie z pociągu obserwować możemy na każdym kroku w życiu. Zapomnienie, że oprócz naszego „ja" istnieje „ja" drugich, musi przy każdej sposobności wywoływać tarcie, podbijanie sobie wzajemne nóg i pokazywanie sobie przy każdej sposobności jeżeli już nie pięści, to przynajmniej języków. Gwar, harmider i wzajemne potrącanie się, wzajemne nieszanowanie się towarzyszy naszemu życiu publicznemu i społecznemu. Gdy jedni chcą spać, drudzy wrzaski nad ich uszami urządzają. Paweł i Gaweł, choć w jednym stoją domku, wzajemnie sobie przeszkadzają i, gdy jeden chrapie, drugi nad jego głową spokojnie ryby sobie łapie i dlatego najmniejsza jakaś sprawa wywołuje całą burzę ścierających się gwałtownie ze sobą poglądów, nasze „ja" rzucają się na siebie jak rozwścieczone zwierzęta i, zamiast lepiej, wszystkim staje się co raz gorzej! Nasza wiekopomna Komisja Edukacyjna, zastanawiając się nad tem, jakim powinien być cel wychowania człowieka, postawiła sobie za zadanie takie wychowanie, *by jednostce było w społeczeństwie dobrze, a społeczeństwu z tą jednostką również dobrze*. I rzeczywiście nic w tym kierunku więcej powiedzieć nie można. Społeczeństwo składa się z jednostek, na społeczeństwo składają się te drobne nasze „ja" i jeżeli te drobne „ja" tak urobimy i ułożymy, aby z nich pozostało takie samo tylko wielkie „ja" — wszystkim będzie dobrze.

Ktoś tam gdzieś powiedział, jakiś zresztą Chińczyk w przepisach etykiety, czy Indus, w dociekaniach filozoficznych, że ten, kto chce, aby mu

było dobrze, nie powinien nigdy śmiać się wśród płaczących, ani płakać wśród śmiejących się. W powiedzeniu tem mieści się wielka prawda życiowa. Nie na przekór, nie tylko i wyłącznie nasze „ja"!

Słyszymy bardzo często utyskiwania na nasze społeczeństwo. Kto to jest jednak to społeczeństwo? Toć przecie nie jest to jakaś oderwana, obca nam istota, tylko to właśnie jesteśmy my sami, a zaś to następne — to wy, młodzi, i takie będzie, jak wy swoje „ja" urobicie, jak potraficie to własne „ja" w stosunku do drugich „ja" uporządkować i ustawić!

Każdemu jest jego „ja" drogie. I niczyjego „ja" nie trzeba bez powodu naruszać, ale też z drugiej strony własnego „ja" nie trzeba nosić przed sobą, jak bolączkę niedotykaną, bo wtedy właśnie to ja na częste urażanie musi być narażone. A zaś o jednem trzeba silnie i stale pamiętać — trzeba pamiętać, że nasze „ja", choćby najbardziej umiłowane, musi ustąpić przed interesem ojczyzny, musi ustąpić na plan drugi, gdy rozchodzi się o dobro wszystkich. I temu naszemu „ja" niewolno nigdy płynąć przeciwko interesom społecznym i lepiej, gdy jedno „ja" zginie i przepadnie, niż żeby zachwiać się miały przez warcholstwa i osobiste ambicje podstawy, na których spoczywa Rzeczpospolita nasza.

O „KLUBACH DZIECI" I „INSTYTUTACH MŁODZIEŻY" W AMERYCE.

2. Kluby dzieci.

Instytuty skupiają w sobie młodzież dorastającą, powyżej lat 14. Z tego względu okazała się potrzeba stworzenia jeszcze jednej organizacji, któraby rozwijała zamiłowanie do rolnictwa wśród młodzieży w wieku szkolnym t. j. poniżej lat 14. Taką organizacją są „Kluby dzieci". Klub tworzy się zazwyczaj przy szkole ludowej. Zebranie ogólne członków wybiera całkowity zarząd, sami prowadzą posiedzenia, w których kierownicy uczestniczą w roli zwykłych gości.

Praca Klubów polega na organizowaniu odpowiednich konkursów, pokazów np.: są kluby kukurydzane, ziemniaczane, truskawkowe, są kluby, mające za cel hodowlę kur, nierogacizny i t. d.

Tematy na konkurs są wybierane przez ogólne zebranie, na którem winni być obecni: inspektor szkolny, przedstawiciel miejscowej organizacji rolniczej męskiej, i organizacji rolniczej kobiet (Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń).

Posiedzenia i pogadanki odbywają się regularnie co 2—3 tygodnie, jednak główna praca polega na konkursach, które są podobne do pokazów w Instytutach młodzieży, tylko zakres ich jest znacznie mniejszy. Główna wystawa polega na pokazie wyprodukowanych płodów rolniczych, na ocenie nasion oraz na pogadankach naukowych i literackich (poezja, epos, historja).

Zwycięzcy z poszczególnych klubów zjeżdżają się następnie do miasta okręgowego, gdzie odbywa się dalszy konkurs — współzawodnictwo zwycięzców poszczególnych klubów. Tutaj odznaczeni członkowie wysyłani są na koszt klubów do Waszyngtonu, gdzie zwiedzają kongres (nasz sejm), muzea, przedstawiani są prezydentowi, ministrom i t. d.

Jeszcze raz zaznaczam, że zadaniem klubów jest tylko szerzenie zamiłowania do rolnictwa. Pomimo tego rola ich jest olbrzymia. Przedewszystkiem przez odpowiednio kierowane dzieci można łatwo rozagitować zacofanych rodziców, nakłonić ich do stosowania nowych udoskonalonych metod w rolnictwie. Pozatem, rozwijając w dzieciach zamiłowanie do pracy na roli, do nauki, przygotowuje się przyszłe pokolenie odporne na szablon, narzucany im stale przez zacofanych rodziców.

Jednocześnie kluby wyrabiają już od najmłodszych lat inicjatywę i zawczasu przygotowują do życia społecznego.

Poza tem wszystkiem kluby wiążą ściśle praktyczne życie z suchą, teoretyczną szkołą ludową.

Nie sądzę bynajmniej, że organizacje amerykańskie należy w całości przenosić na nasz grunt; u nas są inne warunki i inne charaktery. Jednak niektóre urządzenia, jak konkursy i kluby, po uprzedniem przystosowaniu do naszych warunków, należy jak najrychlej zorganizować. Jest to niezbędne dla przyszłych rolników i dla dobra całego kraju.

B. DEDERKO.

NIE MOGĘ PRZEMILCZEĆ.

Miałem chwilę przykrego zasmucenia, gdy trzech wybitnie zasłużonych działaczy oświatowych, posiwiałych w znojnej pracy nad odrodzeniem wsi polskiej, rzekło do mnie z bolesnem rozczarowaniem a nawet i powątpiewaniem, iż nie dostrzegam lub nie chcę dostrzegać zła, pleniącego się na wsi, gdzie i młodzież często nie stoi na wysokości głoszonych przez siebie ideałów.

Jako jeden ze skromnych pracowników, idących na czele młodzieży wiejskiej, a dla którego praca na tem polu stanowi wewnętrzną dumę i należy do najpiękniejszych zadań obywatelskich, musiałem odczuć te słowa, padłe z ust starszych pracowników na niwie obywatelskiej, jako coś nad wyraz bolesnego, co wywołuje gorączkowy rumieniec wstydu, a jednocześnie sprawia wyrzut, że jeśli jest tak źle, to zapewne za mało wkłada się pracy i za mało serca w swą działalność. Ale równocześnie przepłynął duży strumień wiary, że musi się stać inaczej, albowiem młodzież ma w sobie tyle skarbów piękna i dobra, iż zdoła, gdy zechce, wyszczytnić, udoskonalić charaktery nie słowami, lecz czynami dnia powszedniego i odrodzi w niedalekiej przyszłości naszą polską wieś.

W to niezłomnie wierzę tak, jak wierzę we własne serce i trwałość swych uczuć. Nie chcę jednak nikomu czynić zarzutu, daleki jestem od wytykania wad innym, lecz pragnąłbym z całej duszy, abyście sami, Koledzy i Koleżanki, wejrzeli w siebie, przebiegli myślą zwykłe, codzienne postępki i uczynili obrachunek ze swojem sumieniem, zapytując: czy powszednie czyny nasze są w zgodzie z tem, co głosimy i co jest sztandarem naszych ideałów.

Sami odnajdźcie ten *ton wartości moralnej człowieka*, która wymaga od każdego, aby zachował harmonję między słowem a czynem.

Spójrzcie wokół siebie, ogarnijcie wzrokiem swej duszy, miłującej rodzinne osiedla wsi ojczystej, azali istotnie wszystko jest tam piękne, dobre i sprawiedliwe? A wreszcie, czy wy czujecie w sobie wolę przeciwstawienia się złu? Czy też chcecie jak Piłat Poncki nadal umywać ręce i spokojnie spozierać na zło, pleniące się, jak te chwasty trujące? Odpowiedźcie! Sami bezpośrednio, szczerze, z całej duszy płomiennej młodzieńczością.

Owi trzej działacze, zasłużeni na niwie odrodzenia wsi polskiej, rozsnuli przedemną chmurne obrazy *pijaństwa*, jakie obecnie rozprzestrzenia się w wielu wsiach, a młodzież ma się oddawać z upodobaniem temu zgubnemu nałogowi, a przytem niemal w każdej wsi istnieją *potajemne karczmy*, handlujące wódką. Gdy nocą jedzie się przez wieś, to widzi się światła w takich chatach karczemnych, w których młodzież chętnie przebywa. Za pijackością wlecze się żądza strojenia i rozrzutności oraz hardość pazerna, łapczywa, gotowa do nieposzanowania praw boskich i ludzkich.

Dobrze, że młodzież zorganizowana w Koła Młodzieży na swe zabawy nie wprowadza alkoholu; dobrze, że propaguje wstrzemięźliwość, ale to za mało! *Młodzież musi ostro wystąpić przeciwko rozpijaniu przez podłe hijeny w ludzkiem ciele ogółu mieszkańców wsi w tych potajemnych karczmach. Młodzież winna czynnie wystąpić przeciw złu.* Niewolno tolerować i patrzeć obojętnie na zgniliznę moralną. Tak jak błoto i nieczystości usuwa się z drogi, podobnie

i zło tajnego handlu wódką musi być tępione z punktu obywatelskiego, narodowego i państwowego. Młodzież obowiązana jest zawiadomić władze moralności publicznej, żądać od Rad gminnych usuwania tego szkodnictwa, a przytem sama świecić przykładnością obywatelską.

Polak nie dlatego winien być wstrzemięźliwy, że na alkohol traci pieniądze lub zdrowie nadszarpuje, ale dlatego, aby przezwyciężać swe żądze, swe zachcianki samolubstwa, *a wyrabiać sprawność obywatelską i gotowość do pracy społecznej.*

Wartość młodzieży, bojującej o piękno, prawdę, należy mierzyć nietylko wzniosłością jej ideałów, ale nadewszystko *wartością jej czynów w życiu codziennem.* Niewolno używać haseł jedynie od święta i na pokaz, a w dniu powszednim nurzać się w błocie przeciętności, ale wszędzie i na każdem miejscu świecić wzorem prawości charakteru, pamiętając, iż lichy człowiek nie może być dobrym i przydatnym Polakiem.

Poruszcie ton właściwy waszej duszy, niechaj się ozwie uczucie godności i duszy narodowej, niechaj zadrżą i zatętnią dźwiękiem odrodzenia i wyzwolenia wasze serca młodzieńcze, pełne polskiego bohaterstwa.

ANTONI LANGER.

Z DAWNYCH LAT.

Cyprjan Godebski.

Mantua — stare, historyczne miasto włoskie, w r. 1797 kwatera Legji drugiej wojsk polskich, walczących u boku Napoleona.

Tu jako adjutant generała Rymkiewicza — dowódcy drugiej Legji, ukazuje się Godebski po raz pierwszy szerszemu kołu wojskowych.

Rozumiejąc olbrzymie znaczenie wykształcenia i wyszkolenia żołnierza, cały swój czas tej sprawie poświęca. Zakłada rzereg szkół, w których żołnierze uczą się czytać, pisać, rachunków, historji polskiej, a nawet języków obcych; wydaje pismo popularne dla żołnierzy pod tytułem „Dekada Legji". Wybitnego współpracownika znajduje w Józefie Wybickim, autorze powszechnie znanej pieśni narodowej: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Niedługo jednak mógł Godebski pracować spokojnie. Rok 1798 przyniósł burze i niepokoje wojenne. Napoleon wyruszył do Egiptu. Nieliczne wojska francusko-polskie musiały toczyć walkę jednocześnie z wojskami austrjackiemi i generałem rosyjskim, Suworowem, który poprzez niedostępne góry Alpejskie (w Szwajcarji) pchnął niezliczoną armję moskiewską.

W huraganowym ogniu dział nieprzyjacielskich pod Legnau witał Cyprjan Godebski brata swego, który również pośpieszył w jego ślady, przedarł się do Legjonów mimo niezliczonych przeszkód, jakie musiał po drodze pokonać. W huraganowym ogniu dział nieprzyjacielskich żegnał Cyprjan brata swego, który w pierwszym zaraz boju zginął od pocisku armatniego.

Werona! Sławna bitwa pod Weroną. Francuzi nie mogą dotrzymać placu. Drugi Legjon zasłania odwrót przeciwko olbrzymiemu korpusowi Austrjaków. Ciężko ranny Godebski dowiaduje się o śmierci generała Rymkiewicza, wodza, dla którego nie miał słów uznania, którego wysoko cenił, kochał i szanował. W bitwie tej Godebski o mało nie został wzięty przez Austrjaków do niewoli. Uratowali go oddani mu żołnierze, którzy, jakkolwiek sami ranni, wynieśli go z placu walki i dostarczyli do lazaretu w Mantui.

Nastąpiło oblężenie Mantui. Legjoniści walczyli po bohatersku. Ostatecznie jednak twierdza się poddała. Z całego legjonu ocalało zaledwie paruset ludzi. Godebski w lazarecie dostał się do niewoli. Legjon drugi przestał istnieć.

Napoleon powraca z Egiptu, a wraz z nim powraca powodzenie oręża francuskiego. Dąbrowski, twórca Legjonów Polskich powierza generałowi Kniaziewiczowi utworzenie legji przy armji francuskiej, idącej z siłą hura-

ganową na Wiedeń, stolicę Austrji. Kniaziewicz wzywa Godebskiego, nadając mu jednocześnie szarżę kapitana. W kompanji tej Godebski bierze udział w kilkunastu bitwach, czynami nieustraszonego męstwa zdobywając sobie reputację żołnierza nieugiętego. Tak, naprzykład, był wypadek, że Godebski, mając do rozporządzenia tylko jeden bataljon piechoty, stawił czoło kilkudziesięciotysiącznemu korpusowi Austrjaków, zanim Francuzi stanęli również do walki.

Bonaparte zawiera pokój z Austrją i Rosją. Po kilku latach pobytu w Paryżu Godebski porzuca życie żołnierskie i udaje się do Warszawy, gdzie za zasługi, położone na polu literackiem i naukowem, zostaje członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Wojna Napoleona z Prusami. Bitwa pod Jeną. Pogrom Niemców. Zajęcie Berlina. Płomienna odezwa Dąbrowskiego do Polaków. Godebski porzuca rodzinę i pędzi do uwolnionego już Poznania. W Poznaniu organizuje się wojsko narodowe. Godebski otrzymuje od Dąbrowskiego polecenie utworzenia pułku piechoty, następnie zostaje przydzielony do sztabu. Dąbrowski mianuje go pułkownikiem. Świeżo mianowany pułkownik na placu bitwy obejmuje dowództwo ósmego pułku piechoty i odrazu zdaje egzamin męstwa i energji.

Po uciążliwej walce z Prusami i Rosją Napoleon zawiera pokój. Powstaje Księstwo Warszawskie z uwolnionej z rąk niemieckich części niegdyś wielkiego państwa polskiego. W tworzeniu armji narodowej Godebski przyjmuje energiczny udział. Zdolności jego zostają ocenione należycie i Godebski otrzymuje rozkaz objęcia dowództwa fortecy Modlin.

Armja austrjacka wtargnęła do Księstwa Warszawskiego i szybko posuwa się w kierunku na Warszawę. Na skutek rozkazu udaje się z połową swojego pułku przez Warszawę na pola Raszyńskie, gdzie 19 kwietnia r. 1809 pod naczelnem dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego z bagnetem w ręku prowadzi pułk swój do ataku. Kilkakrotnie ranny umierał na progu stolicy, którą wraz z innymi bohatersko przed nieprzyjacielem bronił.

W. PUSŁOWSKI.

LISTY DO „SIEWU".

Koło jako szkoła organizacyjna.

Dawno już ludzie przekonali się, że daleko łatwiej i przyjemniej żyć w zorganizowanej gromadzie, niż pojedyńczo, zaczęli więc łączyć się w rozmaite zrzeszenia, kółka w celu wzajemnej pomocy i współpracy. A wiadomo, że gromada — to wielki człowiek, to siła, więc zrzeszenia bardzo dużo dobrego zdziałały dla ludzkości. W krajach Zachodu, jak Holandji, Belgji, Danji przyczyniły się do stworzenia tej wspaniałej kultury, jaką się owe kraje poszczycić mogą.

U nas pod tym względem mamy dużo do zrobienia. W dodatku na przeszkodzie stoi brak zrozumienia pracy społecznej i po drugie, brak ludzi do prowadzenia tej pracy. A jednak czas już zrozumieć, że praca zrzeszeniowa potrzebna jest nietylko dla starszych, ale przedewszystkiem dla młodzieży, która tyle czasu spędza bezcelowo, a często przy wódce lub kartach. A przecież na wsi dałoby się urządzić inne życie. Tylko wykorzystać wolny czas, zwłaszcza w zimie. Czytać nam trzeba pisma, na które trzeba wydać kilkaset marek kwartalnie, ale ileż to wydajemy więcej na zbyteczne rzeczy, że możnaby nie jedną, a kilka gazet prenumerować.

Następnie dla młodzieży, która ukończyła szkołę elementarną, potrzebne jest pogłębianie i zdobywanie nowych wiadomości. Trzeba czytać książki. Przy każdem Kole powinna być sekcja oświatowa, której najpilniejszem zadaniem winno być założenie bibljoteki i należyte jej prowadzenie.

Starsi koledzy i koleżanki powinni pracować w Kółkach Rolniczych,

wnosić tam młodzieńczego ducha i zapał a jednocześnie zaznajamiać się z prawidłową uprawą roli, stosowaniem nawozów sztucznych i t. p. Bo tylko przez dobrze zorganizowane Kółka Rolnicze dadzą się doprowadzić nasze gospodarstwa do wyższej kultury.

W każdej wsi powinny również działać stowarzyszenia spożywców, które mają za zadanie zmienić dzisiejszy handel, oparty na wyzysku, a oprzeć go na zasadach słuszności. U nas szczególniej to daje się odczuwać, bo handel jest jakby przywilejem żydowskim. Można bez przesady powiedzieć, że u żydów jedyną nutą jest wyzysk i tandeta, a prócz tego demoralizują młodzież, zaprawiając ją do pijaństwa i in. nałogów.

Koło Młodzieży jest więc jakby szkołą organizacyjną, w której wyrabiają się przyszli członkowie tak potrzebnych na wsi zrzeszeń. Zdobycie systematyczności i wytrwałości w pracy jest najpilniejszem naszem zadaniem.

TOMASZ KOŁODZIEJ z Włodawskiego.

Jak złemu zaradzić?

Jeszcze nie wszędzie młodzież współpracuje nad podniesieniem kultury, a jeżeli gdzieś sama zbudzi się do życia w organizacji, do pracy twórczej i świadomej, zwykle spotyka się z wielkim sprzeciwem ze strony starszej ludności i rodziców, którzy powiadają, że niepotrzebne są te nowe wymysły. To ogromnie hamuje pracę, bo młodzież przecież jest zależna od swych rodziców, którzy często nie pozwalają chodzić na zebrania i przedstawienia, nie dają pieniędzy na składki, czytelnictwo, zabawy i inne rzeczy.

Chcąc choć w części temu zaradzić, pożądanemby było, by nauczycielstwo i działacze oświatowi na wsi uświadamiali starszych przez urządzanie pogadanek na temat organizacji młodzieży. Młodzież zaś ze swej strony winna swem postępowaniem, pracą nad podniesieniem oświaty i dążeniem do jaśniejszej przyszłości zadać kłam niesłusznym zarzutom.

Można jednak udowodnić, jak w wielu miejscowościach upór starszych powstrzymuje rozwój oświatowo-kulturalny. Dlatego trzeba myśleć i działać, aby złemu zaradzić.

PAWEŁ KRUCZYŃSKI z Trzeszczan.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Z Okręgu Lubartowskiego.

W marcu r. b. powstały w naszym Okręgu Koła w miejscowościach:

1. Chorlęz — członków 32. 2. Spiczyn — 45 czł. 3. Jawidz — 65 czł. 4. Wólka Rokicka—64 czł. 5. Stoczek—73 czł. 6. Skoki — 42 czł. 7. Rudka Kozłowicka (wznowiona po 2 latach uśpienia) — 37 czł. 8. Czemierniki (wznowione również) — 200 czł.

Każde z wyżej wymienionych Kół prenumeruje „Siew“ i wypożycza książki do czytania z bibljoteki Okręg. Związku.

W drugi dzień świąt Wielkanocy Koło Młodzieży w Wólce Rokickiej urządziło przedstawienie amatorskie. Odegrano: „Za sztandarem“, obrazek w 2 odsłonach z r. 1863 i wykonano całkiem poprawnie szereg deklamacji o treści pouczającej, w formie lekkiej satyry.

Scena tonęła w zieloności, nad nią powiewał sztandar z Orłem Białym. We wszystkiem znać było staranność i pracowitość organizatorów. W antraktach przygrywała orkiestra włościańska, złożona z członków miejscowego Koła Młodzieży.

JAGIENKA Z POD LUBLINA.

Koło Młodzieży w Skroniowie.

Czytając w „Siewie“ sprawozdania z Kół Młodzieży, rozsianych po całym kraju, zazdrość mię wprost ogarnia, że to z naszego powiatu Jędrzejowskiego nikt nie pisze o organizowaniu się młodzieży. Ruch bowiem organizacyjny istnieje i u nas, a jako przykład przytoczę swoją wioskę, Skroniów, obok Jędrzejowa. Zawiązaliśmy się tu w Koło 5 stycz-

nia r. b., aby wspólnie podnieść poziom kultury młodzieży wiejskiej na wyższy szczebel.

Kolega Wieliński, uczeń gimnazjalny, wyjaśnił potrzebę zespolonej pracy, zaznaczając, że w obecnej dobie zrzesza się młodzież miejska i ucząca się, a cóż dopiero mówić o nas, co tak dotkliwie daje nam się we znaki brak oświaty. My przeto mamy więcej pracy nad sobą i nad polepszeniem bytu wsi polskiej, tembardziej powinniśmy się organizować. Potem był odczytany Regulamin Koła i objaśniony przez tegoż kolegę. Młodzież chętnie przystąpiła do organizacji w liczbie 35 osób.

Na zebraniu byli również starsi, którzy, słuchając, dziwowali się i radowali, że ich synowie i córki o tak poważnych rzeczach myśleć potrafią, o których im się nawet nie śniło.

JASZCZYKOWSKI JAN.

Z Koła Młodzieży w Modlicy.

Koło nasze zostało założone w miesiącu lipcu 1921 r. z inicjatywy kierownika szkoły miejscowej, p. E. Budy, lecz z powodu przeniesienia go do Łodzi było ono bezczynne do miesiąca listopada, t. j. aż do czasu mianowania nowego kierownika szkoły, p. Cz. Kowalskiego.

Nowy kierownik szkoły jest przyjacielem młodzieży, zwłaszcza tej, która myśli o tem, aby krajowi przysporzyć jak największą ilość światłych i zacnych obywateli. A że młodzież naszej wsi do takiej należy, przeto zajął się on szczerze naszem Kołem.

Najpierw zorganizowaliśmy kursy wieczorowe dla analfabetów, które trwały do końca marca b. r. Na kursach tych były wykłady z języka polskiego, arytmetyki, przyrody, historji i geografji. Wykłady te tak podobały się naszej młodzieży, że uczęszczało na nie przeszło 30 osób obojga płci. Zebrania Koła Młodzieży odbywają się co dwa tygodnie, połączone z odczytami.

Prelegentami tych odczytów bywają zdolniejsi członkowie Koła. Treścią odczytów najczęściej przykłady z życia wielkich ludzi zarówno Polaków jak obcych. W dniu 12 lutego b. r. Koło urządziło teatr amatorski, na którym odegraną została sztuka pod tytułem: „Chleb ludzi bodzie“—Blizińskiego; drugie takie przedstawienie zostało odegrane w dniu 17 kwietnia b. r. Wystawiono sztukę Pobratymca: „Pan Grajcarek idzie w kumy“. Czysty zysk uzyskany z tego Koło przeznacza na budowę Domu Ludowego w Modlicy, na który już dotąd zdążyło zebrać do 80,000 marek.

FELIKS FENIKS.

Z Koła w Kosowie.

Młodzież Kosowa, żyjąca w dość dogodnych warunkach materjalnych, gdy znalazła człowieka, pod którego przewodnictwem mogła się zorganizować w Koło Mł., okazała wiele chęci do wspólnej pracy. Jednak stosunki polityczne, jakie wtedy, w 1920 r., zapanowały, przeszkodziły chwilowo dalszemu rozwojowi Koła.

Lecz kiedy znowu można było pracować spokojnie, młodzież tutejsza chciała wpsólnemi siłami dążyć naprzód. I tak zostało powtórnie zorganizowane Koło Młodz. dnia 24 lipca 1921 roku. Po ustaleniu Regulaminu rozpoczęto pracę. Zebrania ogólne odbywały się co trzecią niedzielę. Aby zachęcić członków mniej oddanych pracy w Kole, urządziliśmy cztery wieczornice, połączone ze śpiewami, deklamacjami, tańcami, grami towarzyskiemi i wspólną kolacją. Dały one pomyślne rezultaty. Chcąc zaopatrzyć w więcej dzieł naszą bibljotekę, która istniała podczas przerwy pracy w Kole, urządziliśmy na ten cel 11 września ub. r. przedstawienie, na które dany był: „Strajk na wsi“ i „Pan Twardowski“. Dzień 29 listopada, jako święto narodowe, uczciliśmy odczytem, śpiewami i deklamacjami.

Rozumiejąc wielką doniosłość wycieczek, postanowiliśmy urządzić na ten cel drugie przedstawienie w dniu 17 kwietnia b. r. Udało się ono nader pomyślnie, członkowie przeto są pobudzeni świeżą siłą do pracy i ma-

my nadzieję, że nadal podążać będziemy ku świetlanej przyszłości.

Z. BENTKOWSKI — przewodniczący

Koło Młodzieży w Puhaczewie.

Dnia 3 maja b. r. w miasteczku naszem przy pięknej pogodzie odbył się dorocznym zwyczajem obchód Konstytucji Majowej.

O godz. 7-ej rano na dachu Domu Ludowego wzniósł się wysoko ponad domy miasteczka, widoczny i dla okolicznych wiosek, sztandar z Orłem na polu amarantowem i napisem: „Konstytucja 3 Maja". Na wozie umajonym zielenią trzech członków Straży Ogniowej ze sztandarem straży i trąbką sygnałową przejechali przez ulice Puhaczewa i pobliskich wiosek, zwiastując mieszkańcom początek uroczystości. Gdy o godz. $9^1/_2$ z wieży kościelnej rozległ się głos sygnaturki, liczne rzesze odświętnie przystrojone podążyły do kościoła. Następnie uformował się okazały pochód. Ze śpiewem narodowym pochód wyruszył ulicami miasteczka na Plac 3 Maja. U stóp pamiątkowego krzyża przemówili p. Lepianko, nauczyciel ze Starej wsi, p. Królikowski, sołtys miast. Puhaczewa i Kłembukowski, przewodn. Koła Młodzieży. Dzieci szkolne wygłosiły okolicznościowe wiersze a orkiestra odegrała hymny narodowe. Przy dźwiękach orkiestry odbyło się posadzenie 3 pamiątkowych drzewek na tymże Placu 3 Maja. Pierwsze w imieniu Koła Młodzieży posadzili kol. Helena Słowińska i Feliks Grot, drugie w imieniu Straży Ogniowej druhowie St. Majewski i St. Teter i trzecie w imieniu dziatwy szkolnej—Tadeusz Ruciński i Radomski.

Po odśpiewaniu i odegraniu „Roty" pochód poprzedzany orkiestrą w tymże porządku wyruszył z powrotem na Rynek i tu się rozwiązał. Po pochodzie nastąpiła wspólna fotografja Koła Młodzieży i Straży Ogniowej.

Przy tej uroczystości zaszedł i smutny wypadek. Jakiś drab zdjął z dachu Domu Ludowego sztandar. Ano, niech tylko schowa go dobrze i niech mu chociaż wyjdzie na pożytek. A czy nic nie powiedzą wyrzuty sumienia za te kilka tysięcy, jakie sztandar kosztował Koło Młodzieży, ciągle borykające się z deficytami?

Gdy nad Polską ciążyła ręka moskiewska i gdyśmy mieli w Puhaczewie opiekunów w postaci rosyjskich strażników, każdy dom był przybrany flagami w dnie carskich galówek, a teraz w dzień święta narodowego widzieliśmy tylko 3 domy przybrane flagami narodowemi i tylko w 3 oknach ukazały się portrety bohaterów narodowych. Gdy nas duszono, był czas i pieniądze na przybranie domów w święta naszych katów, teraz zaś, gdy niema przymusu, to szkoda wydatku na takie rzeczy — czyż nie prawda obywatele Puhaczewa?

B. KŁEMBUKOWSKI — przewodn

H. SŁAWIŃSKA — sekret.

Z różnych Kół.

Koło w Wólce Rokickiej, niedawno zorganizowane, rozwija się pomyślnie. Odegraliśmy jeden teatr amatorski, do drugiego już robimy przygotowania. Było parę skromnych zabaw, na których wszyscy ubawili się szczerze i świetnie. Każdy mówił: „szkoda, że wcześniej nie zorganizowaliśmy się, bylibyśmy już bardziej oświeceni, a nasze zabawy byłyby kulturalniejsze". Na 3-go maja urządziliśmy wieczornicę. Najpierw odczytana była Konstytucja, później kol. Mazuś miał przemówienie. Potem były deklamacje, śpiewy chóralne, połączone z orkiestrą. Na ostatek muzykanci zagrali marsza i wszyscy rozeszli się, rozmawiając o Konstytucji i o Kole Młodzieży.

Starsi są przychylni, tylko jednostki nieuświadomione patrzą sobkowato, ale mamy nadzieję, że i oni się uświadomią. MAZUŚ BRONISŁAW.

W Starościcach Koło powstało w styczniu b. r. Praca napotyka na spore przeszkody, które się trafiają jeszcze w wielu miejscowościach: jest to nieprzychylność starszych. Koło jednak na to nie zważa. Było już kilka odczytów, które wygłosiła jedna

z miejscowych nauczycielek. Zbieramy się w szkole w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Na Wielkanoc urządziliśmy wspólne święcone.

30-go kwietnia daliśmy przedstawienie teatralne, z którego wpłynęło do kasy Koła 32000 mk. Pieniądze te użyjemy na potrzeby Koła oraz na powiększenie bibljoteki, bo mamy 104 książki wypożyczone przez Sejmik Lubelski i własnej „zbieraniny" za 100 tomów.

JULJA GUTKOWSKA — członkini

W Wiskitnie 30 kwietnia b. r. odbył się kurs teatralny. Kol. Gallus mówił o kolebce i rozwoju teatru, o wprowadzeniu na scenę ludu wiejskiego oraz jakie cechy winien posiadać amator — aktor. Ponieważ Koła bardzo często urządzają przedstawienia, takie kursy przydałyby się jak najczęściej.

Kurs został zakończony wspólną wieczornicą towarzyską, urozmaiconą przemówieniami, chórem i deklamacjami.

R. MURAWÓWNA.

Nowe Koła.

W Boguszycach zwołał zebranie organizacyjne kierownik szkoły, p. F. Makarewicz. Zachęcał w gorących słowach do organizacji, na co zebrana młodzież jednogłośnie się zgodziła.

W Janowicach p. nauczyciel 22-go marca zgromadził młodzież i przemówił o znaczeniu Koła. Zaraz wybrano Zarząd i w ten sposób ufundowano organizację.

Postanowiono zbierać się w sali szkolnej od g. 7 do 10½ wieczorem co środa i niedziela. Na pisma i inne wydatki członkowie uchwalili po 150 mk. składki kwartalnie.

W Prużanie, woj. Poleskiego, zorganizowano się 6 maja b. r. Koło zgłosiło już przystąpienie do C. Z. M. W.

Ze Szkoły rolniczej w Brodnicy.

Młodzież Szkoły rolniczej w Brodnicy uchwaliła w dniu 27 — I b. r. zorganizować się w Koło Młodzieży Rolniczej, wytyczając sobie cele: a) szerzyć i podnosić oświatę rolniczą, b) budzić ducha obywatelskiego i patrjotycznego, c) uświadamiać włościan pod względem obywatelskim.

Nadto utworzono chór śpiewaczy, którym kieruje p. prof. Gotfauld. Dnia 30 marca uchwalono przystąpić do C. Z. M. W. w Warszawie i przyjęto Regulamin Kół Młodzieży Wiejskiej. Koło prenumeruje „Siew" oraz gazety rolnicze.

J. SZYMAŃSKA — sekretarka.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

PODNIESIENIE OPŁAT. Od 1 czerwca b. r. podniesione zostały opłaty *kolejowe*. Taryfa osobowa została podwyższona o 50 procent na odległość 200 klm., na większe odległości podwyżka jest stosunkowo mniejsza. Opłata za bagaże podniesiona o 150 procent. A od 1 lipca znowu będą podniesione opłaty *pocztowe* o 100 procent.

SEKCJA TURYSTYCZNA Akademickiej Spółdzielni Wytwórczej Uniwersytetu Wileńskiego udziela pomocy i wskazówek wycieczkom, przybywającym z całej Rzeczypospolitej do Wilna. Koszt całkowity utrzymania łącznie z usługą, oprowadzeniem i t. d. wynosi 1200 mk. dziennie. Czas trwania wycieczki obliczany jest na 2—3 dni. Informacji bliższych udziela Sekretarjat sekcji, Wilno, Ostrobramska 5.

KOMITET OSADNICTWA REEMIGRACJI powstał niedawno w Wilnie w celu przyjścia z pomocą pragnącym osiąść na wschodzie reemigrantom z Zachodu i Ameryki.

Wobec niskich stosunkowo na Kresach cen ziemi i nieruchomości, posiadacze nawet niewielkich sum mogą dojść do nabycia własności. Komitet udziela w tej sprawie wszelkich informacji bezpłatnie po nadesłaniu marki pocztowej na odpowiedź poleconą (25 mk. obecnie). Adres: Wilno, Mickiewicza 22, m. 5.

GIMNAZJUM POLSKIE W GDAŃSKU. Jednem z najważniejszych zadań polskiej polityki jest ugruntowawanie trwałego dostępu do morza, tego „okna“ na cały świat.

Przez traktat wersalski Polska uzyskała wolny dostęp i własną linję morską, jednak najważniejszy port nasz, Gdańsk, leżący nad ujściem Wisły, jest zniemczony wskutek wynaradawiającej polityki pruskiej.

Obecnie więc wysuwa się zadanie związania Gdańska pod względem gospodarczym z Polską, a oprócz tego potrzebne jest głębokie uświadomienie narodowe ludności polskiej, tam zamieszkałej. W tym celu dnia 3 maja otwarto gimnazjum polskie w Gdańsku. Powstało ono dzięki ofiarności społeczeństwa a głównie miasta Lwowa oraz dzięki pracy zasłużonego pisarza polskiego, St. Przybyszewskiego, który piórem, czynem i agitacją zjednywał Polskę dla idei tej placówki polskości w Gdańsku.

ZAWIADOMIENIA.

Zjazd b. Wychowanic i Wychowańców szkół i kursów rolniczych. W dniu 23 czerwca 1922 r. o godzinie 9 rano w Warszawie przy ul. Kopernika 30—sala duża I-e piętro, odbędzie się zebranie członków Centralnego Związku Wychowanic i Wychowańców szkół i kursów rolniczych z następującym porządkiem obrad: 1) Wybór prezydjum. 2) Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania. 3) Referat o Izbach Rolniczych. 4) Referat o Samorządzie powiatowem i gminnem. 5) Referat: Praca wśród młodzieży na wsi. 6) Dyskusja koleżeńska. 7) Wybór członków Zarządu na miejsce ustępujących. 8) Wolne wnioski.

Księga zasługi wobec ojczyzny. Otrzymaliśmy list, który przytaczamy w całości:

Nasi polegli żołnierze powinni z poza grobu wskazywać przyszłym pokoleniom obywateli żołnierzy, ile to trudu i poświęcenia, krwi, należało zużyć, by mogła Polska z grobu powstać. Niech głos poległych da zrozumieć, że Polska to święta relikwja, którą czcić należy. Niech zrozumieją, jakich mają poprzedników i będą do nich podobnymi.

Przeto zwracam się do kolegów i do rodzin poległych żołnierzy i oficerów, legjonistów formacji polskich na Wschodzie, we Francji oraz wojska polskiego z prośbą, by zechcieli przysłać jeżeli nie autografy, to przynajmniej odpisy listów, przedstawiających poświęcenie i miłość Ojczyzny tych młodych bohaterów, ich przeżycia na froncie, w szpitalach, żeby mogły listy te być złożone w archiwum, jako kamień węgielny pracy wychowawczej w szkole podchorążych, — głos poległych ich wzywał do pracy i poświęcenia, głos krwi braci zapalał ich ku najwyższym ideałom. Najpiękniejsze listy, uznane przez specjalną komisję redakcyjną, ukażą się w oddzielnej książce.

Ks. Jan Mauersberger,
Kapelan Szkoły Podchorążych.
Komendantura Szkoły Podchorążych.
Warszawa, Ujazdowska № 1.

Zjazd członków b. P. O. W. Centralny Komitet organizacyjny Zjazdu członków b. P. O. W. zawiadamia, że Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 25 i 26 czerwca r. b.

Ze względu na trudności komunikacyjne każdy były ośrodek organizacyjny, od Komendy lokalnej w górę, może wydelegować 5 delegatów.

Tematem obrad będzie zamknięcie historji P. O. W. oraz wykreślenie wytycznych dla dalszej łączności członków b. P. O. W.

Informacji dotyczących Zjazdu udziela sekretarjat Komitetu w Warszawie, Szpitalna 12, Redakcja „Drogi“ w poniedziałki, środy i soboty od 5 do 6.

Komitet wzywa wszystkie b. Okręgi do przeprowadzenia przygotowań na Zjazd oraz o skomunikowanie się z Sekretarjatem Zjazdu.

Miejsce obrad zjazdu będzie osobno ogłoszone.

Redaktor i Wydawca: JAN DEC. Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47.